



Alfons Parczewski,  
najstarszy wiekiem poseł do Dumy z Królestwa.

# OJCZYŻNA

PISMO TYGODNIOWE Z OBRAZKAMI  
DLA WSZYSTKICH.

## PRZEDPŁATA WYNOŚI

wraz z książeczką co miesiąc:

- |  |  |
|--|--|
| <b>w Galicji:</b> rocznie 4 kor., półrocznie 2 koron, kwartalnie 1 korona. | Zeszyt pojedynczy kosztuje 10 halerzy.   |
| <b>W Państwie Niemieckiem:</b> rocznie 5 kor., kwartalnie 1 kor. 25 hal.   | Kto nie otrzyma gazety w niedzielę niech reklamuje. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej. |
| <b>W innych krajach:</b> rocznie 6 kor.                                    |  |

Pieniądze, zmiany adresu i reklamacye nadsyłać należy tylko pod adresem: **Zarząd „Ojczyzny“, Lwów.**

**Redakcyja i Zarząd „Ojczyzny“,  
Lwów, Piekarska 12. — Kraków, Długa 1. 5.**

## Dlaczego upadł baron Gautsch?

Pisaliśmy w zeszycie 17. na wstępie, w jak wielki kłopot wprowadziło p. Gautscha to, że Węgrzy pogodzili się z monarchą i rządy na węgrych objęło stronnictwo narodowe. Napisaaliśmy tam, że dni rządów p. Gautscha są policzone. I tak się też stało. Pan baron Gautsch podał się do dymisy, cesarz dymisyę przyjął, i zamianował nowego prezesa gabinetu. Wraz z Gautschem ustąpił minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Reidt, właściwy twórca Gauczowskiego projektu reformy wyborczej.

Pan Gautsch byłby jeszcze długo siedział na stołku naczelnika rządu w Austrii, gdyby nie Węgrzy. Oni popsuli mu szyki. Ministrowie austriaccy przyzwyczajali się od szeregu lat rządzić bez oglądania się na Izbę poselską. Ale do czasu dzbanek wodę nosi. Teraz po załatwieniu zgody na Węgrzech, trzeba uchwalić ugodę z Węgrami i pieniądze na wojsko. Na to trzeba koniecznie uchwały posłów.

Ale pan Gautsch przez swój projekt reformy wyborczej zwrócił przeciwko sobie prawie wszystkie stronnictwa w Izbie posłów. Za nim stali tylko socjaliści, młodocześni i garść Niemców. Wszyscy oni razem stanowią jednak zna-

czną mniejszość, i nicby panu Gautschowi uchwalić nie mogli.

Pan baron Gautsch, znalazłszy się w kłopotcie, zwrócił się do odepchniętych poprzednio stronnictw i chciał je sobie zjednać, ofiarując im ministeryjne stołki.

Chodziło mu głównie o zyskanie sobie Koła polskiego. Rachował on że za dwóch ministrów Koło polskie zgodzi się na to wielkie pokrzywdzenie narodu polskiego, jakiego pan Gautsch dopuścił się przy podziale liczby posłów i poprzez go. Jednak przerachował się.

Głos polski całego kraju wyraził się bardzo dobitnie, że nie pozwoli się skrzywdzić, że żąda dla naszego narodu tylu posłów, ilu mu się słuszenie należy.

Koło polskie nie mogło tego głosu kraju puścić mimo uszu i pójść za p. Gautschem. I nie poszło. Pan prezes ministrów musiał się podać do dymisy.

Jest to nauczka dla ministrów austriackich, że nie można rządzić Austrią przeciw Polakom, że nie można nami pomiatać. Następcą p. Gautscha musi o tem pamiętać.

Koło polskie, o ile występuje w obronie słusznych praw i żądań naszych narodowych, może liczyć na poparcie kraju. To zaś poparcie

doda mu siły i zmusi rząd wiedeński do liczenia się z narodem polskim w Galicyi.

Upadek Gautscha nie oznacza upadku reformy wyborczej. Upada z nim tylko jego projekt, który upaść musiał, bo krzywdził nasz naród i nikogo prawie w Austrii nie zadowolnił. Reforma wyborcza przyjść musi, bo jest ona konieczna. Podział na kurye wyborcze musi być zniesiony, bo jest przestarzały. Jednak reforma wyborcza musi być sprawiedliwą, inaczej Koło polskie zgodzić się nie może. A bez Koła żadna reforma wyborcza przejść nie może. Pan Gautsch chciał spiknąć Czechów z Niemcami przeciw Polakom, ale to mu się nie udało, i nie uda się żadnemu rządowi, a nie uda się dlatego, że choć i Czesi i Niemcy nas nie lubią, jednak nie lubią się oni jeszcze więcej między sobą. Mają oni sprzeczne ze sobą interesy i Koło polskie będzie zawsze miało głos rozstrzygający i jak obaliło Gautscha, tak obalić może i Hohenołoho, gdyby chciał iść drogami poprzednika.

Obecnie Hohenlohe toczy układy ze stronictwami, między innymi i z Kołem polskiem. Układy te będzie musiał ukończyć jeszcze w tym tygodniu, gdyż dnia 15. maja rozpoczyna się na nowo obrady Izby posłów, a na 15 czerwca naznaczone jest zebranie delegacji wspólnych austriackiej i węgierskiej. O wynikach zabiegów księcia Hohenlohego doniesiemy we Wiadomościach o ile już co będzie wiadomem.

## WIOSNA

(Dumka z nad Prutu).

I znowu wiosna! znowu świeże kwiaty!  
Znowu pola łuki, zielenią się trawą,  
Radosne piosnki nuci ród skrzydlaty  
A w mojem sercu wciąż smutno i łzawo?

Szumia strumyki i bory i lasy,  
Wszystko dokoła tętnie życiem i wonią,  
Perli się rosa w posród kwietnej kraszy,  
Czemuż moje oczy, ciągle łzy ronią?

W blasku słonecznym, skowronek wciąż śpiewa  
Słowik w wiklinie nadprutnej pieśń nuci,  
Ożywozy wietrzyk z skłon Karpat powiewa —  
Jeno moje serce się wciąż smuci?

Kukułka w Dąbrowie — wesóło kuka  
I spiewy pastusze słyhać w oddali,  
Jeno moje serce czegoś wciąż szuka,  
I ciągle się smuci i ciągle się żali?

Srebrzystą wstęgą Prut mrużący płynie  
W kaskadach fala — za falą w pogoni,

Z niemi w ciszy nocnej płynie me westchnienie,  
I ginie w jego modrych falach toni.

Smutno i łzawo płynie mi me życie,  
Samotność tęsknoty tej mej nie zagłuszy,  
W bezsennych oczach wciąż noszę łzy skrycie  
O! bo mi smutno wciąż w sercu i w duszy.

Bo smutna po ojcach została spuścizna,  
Dlatego w sercu tak smutno i łzawo,  
Krwia, — łzami zalana dziś Matka - Ojczyzna,  
Bo wróg jej gotuje ucztę wciąż krwawą!..

Ale już świta jutrzienka swobody,  
Skończy się dla nas niewola tak długa,  
Budzą się ze snu wieśniacze zagrody,  
Dźwigną Ojczyznę te ręce od pługa!..

O! powstań ludu! od morza do morza!  
Matka-Ojczyzna na pomoc Cię woła,  
W Tobie nadzieja, że wolności zorza,  
W naszej Ojczyźnie zajaśnieć znów zdoła!

Kołomyja, nad Prutem 3. maja 1906.

Szymon Chępiński.

## Nauczajmy innych czytać i pisać.

Towarzystwo „Szkoły ludowej,” o którego celach i działalności czytelnicy nasi z pewnością wiedzą, wydało w tych dniach odezwę do całego społeczeństwa polskiego w sprawie tak ważnej u nas, jak tępienie analfabetyzmu.

Jeżeli tyczy się ta odezwa całego społeczeństwa, to też tyczy się musi w znacznej mierze także polskiego włościanina. Podajemy dlatego treść jej zachęcając ze swej strony czytelników naszych do zastanowienia się nad sprawą, o której mowa, i do szczerzego poświęcenia kilku chwil, wolnych od pracy dla siebie i rodziny, tym, którzy czytać ani pisać nie umieją.

Towarzystwo „Szkoły ludowej” nie jest w stanie podołać samo pracy jakie wymaga wytępienie analfabetyzmu. Wśród Polaków w Galicyi jest 1,181.726 nieumiejących czytać i pisać (już po odliczeniu dzieci do lat 10). Towarzystwo „Szkoły ludowej” posiada 60 szkółek początkowych i 50 kursów dla analfabetów, których utrzymanie wiele kosztuje, a towarzystwo z pieniędzy jakie posiada, zakładać musi także czytelnice i kupować dla nich książki. Gdyby więc musiała się ograniczyć na tak słabej akcji zwalczania analfabetyzmu, nie prędko doszlibyśmy do takiego stanu; jaki jest n. p. w Niemczech, gdzie analfabetów znaleźć trudno, bo na stu ludzi przypada ledwie 4 do 5. U nas na sto jest około 60 analfabetów.

Nie można zatem ograniczyć się do działalności jednego Towarzystwa, tak samo, jak nie można czekać, że rząd postara się o to, by każda wieś miała szkołę. Czekalibyśmy na podniesienie się u nas oświaty za długo, ku radości innych, wyżej od nas stojących pod względem oświaty narodowości w Austrii, a przede wszystkim Niemców, którzyby chcieli wyzyskiwać nas jak najdłużej. Czas już abyśmy wszyscy, idąc łąką, nieśli oświatę tam, gdzie jej jeszcze nie ma, oświecali się nawzajem, abyśmy mogli wszyscy, upomnieć się zawsze o to, co się nam należy, a czego dać nam nie chcą.

Podniesienie się oświaty, wskutek tępienia analfabetyzmu, wzrosnąć może tylko przy udziale całego społeczeństwa.

*Niech każdy kto umie czytać i pisać wyuczy rocznie jednego tylko, który tego nie umie, a szybko w kraju naszym analfabetów nie będzie.*

Ktoby podjął się nauczania, powinien zwrócić się do najbliższego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej, gdzie otrzyma potrzebne do nauki książki. Nazwiska uczących i nauczonych będą drukowane w sprawozdaniach Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Najwięcej analfabetów istnieje wśród ludności włościańskiej i robotniczej. Ludność zatem włościańska i robotnicza powinna sama garnąć się jak najliczniej do tej pracy, aby przez to okazać, że zależy jej prawdziwie na podniesieniu oświaty, przez którą droga do polepszenia bytu ekonomicznego, że jej leży na sercu dobro kraju i narodu. Nie wątpimy, że tak będzie!

## Niedola górników solnych.

Górnicy z kopalni soli w Bochni i Wieliczce wysłali w tym tygodniu deputację do ministrów handlu i skarbu o polepszenie ich doli. Deputację poprowadzili posłowie dr. Głabiński i dr. Bataglia.

Oto górnicy piszą w swej prośbie: „Świadomość, że praca nasza twarda obowiązkowa a wierna, grożąca niemal chwili każdej śmiercią w czarnych czeluściach ziemi, znajdzie sprawiedliwą ocenę i uznanie u rządu i waszej ekscelencji — ta świadomość skłania nas z podpisanych reprezentantów 13.000 górników z Bochni i Wieliczki, do przedłożenia waszym ekscelencyom niniejszej petycji, w której wskażemy na ciężkie, prawie nieznośne położenie rodzin naszych i błagać będziemy o pomoc i poprawę warunków, wśród których żyć i pracować musimy“.

Potem opisują swoje położenie, które rzeczywiście jest bardzo ciężkie.

Kopalnie soli są własnością rządu, które je zabrał jako dobra niegdyś królewskie. Jak opła-

ca rząd tych bardzo ciężko w podziemiach pracujących ludzi?

W roku 1901 wydał rząd ustawę organizacyjną dla górników Wieliczki i Bochni. Podzielono tam tych górników na stałych (systemizowanych) i tymczasowych. Stałych podzielono na 3 klasy płacy, w pierwszej klasie płaca dzienna wynosi od 2 K 40 h do 2 K 60 h, w klasie drugiej od 2 K 10 h do 2 K 30 h, w klasie trzeciej od 1 K 80 h do 2 K. Robotników tymczasowo przyjętych przydzielono do klasy czwartej, w której płaca dzienna wynosi 1 K 44 hal.

Ponieważ w miesiącu jest przeciętnie 24 dni roboczych, więc górnicy stali zarabiają miesięcznie od 45 K 60 h do 62 K najwyżej, robotnicy zaś niestali, których jest prawie połowa, zarabiają miesięcznie zaledwie 34 K 56 h, i z tego ma wyżywić siebie i rodzinę.

Przyjmują młodych ludzi w wieku między 18 tym a 20-tym rokiem życia i zatrudniają ich naprzód przy rozwozie soli (wozacy), później dopiero idą do łamania w pokładach (kruszący). Czas, jak długo robotnik ma pracować w jednej lub drugiej kategorii i warunki przeniesienia go w tych kategoriach nie są uregulowane. Znane są liczne wypadki, że robotnicy spędzali swą 35-letnią służbę, jako wozacy.

Że takie urządzenie słusznym nie jest, wynika z tego, że „wozak“ pozbawionym jest możliwości akordowej pracy „na szychty“, zatem nie może, pracując choćby w nadliczbowych godzinach, podnieść swojego szczupłego zarobku i ograniczony jest jedynie do płacy dziennej. Natomiast robotnik akordowy może przy sprzyjających warunkach pracy, zarobić w miesiącu „szychtowym“ (24 dni) 70—80 kor.

Systemizowanie robotnika, t. j. definitywne przyjęcie na pensję na zasadzie dekretu, zależy jedynie i wyłącznie od woli zarządu salin, zauważyć zaś należy, że w myśl prowizyjnego statutu dla robotników salinarnych z 28. lipca 1899 górnik nabywa prawa do pensji na wypadek choroby lub niezdolności do pracy dopiero z chwilą systemizacji, i to pod warunkiem, jeżeli jako systemizowany górnik najmniej przez 5 lat w salinach pracował.

Jakaż więc przyszłość otwiera się mu na starość i dla jego rodziny, gdy sił zacznie brakować lub gdy wszechwładnie panujące tam suchooty zwałą na śmiertelne łożo młodego człowieka? a najwyższa pensya, jaką górnik pierwszej klasy i pierwszego stopnia po 35-letniej służbie osiągnąć może, wynosi 52 kor. miesięcznie — najniższa zaś 16 kor. 60 h.

Brak oznaczenia czasu, w którym systemizowanie nastąpić winno, powoduje, iż nierzadko górnik pracuje 8—10 lat bez dekretu, wobec czego nie ma wprost nadziei, aby kiedykolwiek emeryturę zdobyć potrafił. Wloką więc tacy upośledzeni smutne swe życie w ciemnych głębiach

kopalni w milczeniu i rezygnacyi. Dodać należy, że robotnik niesystemizowany może być każdej chwili za 14 dniowem wypowiedzeniem oddalony. Systemizowani górnicy przechodzą do wyższych stopni płacy tj. o 10 hal. wyższej po nie-nagannej trzyletniej pracy, a jeśli się zważy, że ilość miejsc najniższych klas i stopni przenosi kilka razy liczbę miejsc w klasach wyższych, jasnym się staje, że widoki awansu o 10 hal. co 3 lata muszą dla całej masy robotników być wątpliwe.

Cała groza materialnego położenia górników Wieliczki i Bochni wystąpi dopiero w pełnym świetle, jeżeli się sumiennie uwzględni warunki ich bytu. Wieliczka i Bochnia, małe miasteczka galicyjskie, nie mają ani handlu ani przemysłu, wskutek zaś nagromadzenia wielkiej ilości robotników panuje tam niesłychana drożyzna środków spożywczych, czego jaskrawym dowodem, iż najniezbędniejsze artykuły, t. j. chleb i mięso, są tam droższe niż w Wiedniu.

Brak mleszkań daje się boleśnie odczuwać — wygórowane czynsze zmuszają niejednokrotnie górników do mieszkania po wsiach sąsiednich, niekiedy około 14 kilometrów odległych od salin. Ponieważ zaś dzień roboczy trwa 8 godzin (bez wliczenia wjazdu i wyjazdu, co dwie godziny czasu zabiera), musi robotnik po całodziennej ciężkiej pracy iść kilometry całe, aby wreszcie dostać się do domu. Zimą zaś w nocy zostać trzeba, aby na czas do roboty się stawić. Choćby te szczegóły z życia górniczego wystarczały do stworzenia sobie obrazu ich doli.

Nie dziw, że przy takim stanie rzeczy padają górnicy w coraz większe długi i padają ofarą wyzysku małych lichwiarzy. Bolesna świadomość, że się pracuje tylko na długi, przyczynia się nie mało do rozgoryczenia robotników.

Według przepisów służbowych dla sług i pracowników salin w Wieliczce i Bochni z d. 17. lipca 1874, mieli robotnicy prawo poboru węgla za połowę kosztów. Prawo to zostało im jednak odjęte i dziś muszą płacić pełną cenę za węgiel, co im wcale doli nie poprawia. A prawo to mają przecież wszyscy robotnicy w rządowych kopalniach i przy kolejach, mają prawo to urzędnicy salinarni, a nawet t. zw. szygarzy salinarni. W zamian za swą ciężką i żmudną pracę nie mają robotnicy żadnych ulg, żadnych względów żadnej pomocy ze strony władz. Bo instytucje, jak Kasa bracka, pomoc lekarska i t. p. są tak niedostateczne, że nie ma nawet mowy o jakiejś poważniejszej opiece czy pomocy. Ani w Wieliczce ani w Bochni nie mają oni np. szpitalu własnego, tak przecież potrzebnego przy tak wielkiej liczbie pracujących.

Górnicy nie stawiają warunków, nie określają ściśle swych żądań, do i czegoż może żądać człowiek, któremu od początku zawodu w uszy kładą, że ma być bezwzględnie wierny,

posłuszny rządowi i swoim przełożonym, ma robić bez żadnego oporu to, co mu władza przełożona rozkaże" (przepisy górnicze).

Nic też dziwnego, że podanie ich kończy się prośbą!

„Wasze Ekscelencye raczą spowodować, po zbadaniu wyżej przytoczonych faktów, usunięcie niedoli i ustawowe uregulowanie stosunku roboczego. W szczególności śmiemy upraszać o zniesienie klas i stopni, o odpowiednie podwyższenie płac, a przez to umożliwienie górnikom salin w Wieliczce i Bochni egzystencyi godnej człowieka“.

Proszą w końcu o przyspieszenie budowy domów robotniczych w Wieliczce i Bochni, oraz o polecenie zarządowi salin, aby się ściśle stosowały do przepisów służbowych odnośnie do nabywania przez robotników węgla po połowie kosztów skarbowych.

Obowiązkiem jest naszych postów zająć się szczerze tymi kretami ziemnymi, którzy pół życia swego spędzają wewnątrz ziemi w uciążliwej pracy.

Przecież rząd ciągnie ładne miliony ze soli, powinien więc przynajmniej uczciwie płacić tych, którzy tę sól z głębi ziemi ciężką pracą wydobywają.

## Dla świętej ziemi.

Napisał SEWER.

— A to podłe plemię, na moich śmieciach będzie mię poniewierał! — szeptała dziewczyna, ciężko robiąc piersiami.

— Podłe... prawda, że podłe, lecz cóż na to poradzisz, moje dziecko?

— Nie należało się z tym łajdakiem wdawać.

— Omyliłyśmy się obie — przerwała jej kumcia. — A przecie ja stara powinnam wiedzieć, że z takiego podłego nasienia nic dobrego nie urośnie. Głupia jestem i już.

— Pchaliście mnie na pośmiewisko — zawołała dziewczyna, zalewając się łzami więcej ze złości, niż z żalu.

— Nic innego, tylo te szklanne wisienki narobiły wszystkiego. Targowałaś się okrutnie i żydówka je zamówiła. No, ale za to jaśniałaś w nich moja Hanuś, jaśniałaś.

Kumcia podchlebstwem chciała rozbroić i udobruchać dziewczynę.

— Chłopak musiał utknąć na brzózce i zardzość go zaślepiła.

— A niech go ślepi — powiedziało dziewczę, lecz już łagodniejszym tonem.

— Zazdrość w nim nurtuje i burzy. Żeby nie twoja uroda, nie zajrzały tu i pies. Urodę swoją winuj, że się chłopcy wściekają, i chodź

spać. Ale ci mną szmyrgnął, jak pomietłem. Chodźwa spać. Prześpisz i zapomnisz.

— A załóżcie kołem drzwi od sieni, bo jeżeliby wrócił, tobym mu...

— Zaprę! zaprę! tylko nie groź i nie pomstuj.

Zaprowadziła Hanusię do komory, drzwi kołem podparła, zgasiła lampę i położyła się przy dziewczynie.

Obie nie mogły zasnąć. Chociaż kumcia nie uważała sprawy z Grzesiem za przegraną, lecz oburzała ją zuchwałość chłopaka. Hanusi serce biło, w głowie szumiało, po nerwach przelatywały ognie. Przewracała się z boku na bok, zasnąć nie mogła.

Koguty północ wypiały, chrapanie kumci miarowo rozchodziło się, gdy w tem z początku zcicha, później nieco głośniejsze przeciskał się do komory śpiew. Podniosła głowę, usiadła na łóżku, słuchała.

Od zachodu czarna chmura, wiatr wieje.  
A gdzież ja nieboraczek się podzieję?  
Pójdę ja se do Hanusi, do sadku,  
Przenocuj mnie, moja Hanus, mój kwiatku.

Dziewczyna słyszała szynery, przeciąganie palcami po szybie okna, serce jej biło, lecz nie śmiała się ruszyć.

— Antek — szeptała — nikt tylko Antek, jego głos.

Szmary, próbowanie drzwi od sieni i wstrząsania oknem wzmagały się. Dziewczyna zerwała się, uchyliła lekko drzwi od komory i patrzyła. Antek stał za oknem i znowu zaczął cicho:

Od zachodu czarna chmura, wiatr wieje...

— Gdyby mnie tylko zobaczył, wysadziłby okno i wlał do izby.

Nerwowe dreszcze przechodziły po jej ciele szczęki drżały, zębami dzwoniła.

— A przecie trzeba go odegnąć. Niechby kto usłyszał, gotowe ramoty.

Chciała już wyjść, lecz bała się samej siebie.

— Chłopak jakby malowany, a taki ci mocny, a taki siarczysty.

Przymknęła drzwi, wlała pod pierzynę, przykryła nią twarz i uszy, a chociaż ją krew paliła, jak ogniem, bała się poruszyć.

— Chłopak jak malowany, mocny i siarczysty — szumiało jej, jak wicher, po głowie.

Po długiej chwili odchyliła pierzynę, uniosła głowę. Cisza... zaledwo z izby od komina dolatywał ją śpiew świerszczyka. Odetchnęła głęboko, lekko się jej zrobiło na sercu, głowa opadła na poduszkę — zasnęła.

## VI.

Nazajutrz na świtanie, białe, rozrzucone chmurki błękały się leniwo, po za niemi przebijał błękit i promienie słońca. Ptaki rozpoczęły swe śpiewy, bydło wesoło gościńcem szło na błonia, a ludziom radowały się serca. Wracało słońce, ciepłe roszkoshne obejmowało ich ciała, zboże na zagonach obsychało, ziemniaki po deszczu ściemniały, ziemia parowała, pszenica kwitła. zapach rosnących na gościńcu lip wraz z brzękiem pszczół rozchodził się dokoła. W całej wsi zakipiało jak w ulu. Ryk bydła, śpiewy, trzaskania z biczem, śmiechy i przekleństwa łączyły się razem, tworząc muzykę pracy i życia wioski.

Grześ zaprzął konie do pług, aby pokładać ugór. Wpadł do izby po bat.

— Wracajże wcześniej — odezwała się do niego pieszczośliwie matka.

Chłopak przystanął.

— Albo co?

— Trzeba ci się ogarnąć.

— I po co?

— Pójdiesz z ojcem do Guliczki, pokłonić się starej o Marynę.

— Nie chcę się kłaniać, nie chcę Maryny, na żeniactkę jeszcze czas.

Trzasnął drzwiami i poszedł, a bojąc się, żeby matka nie wybiegła za nim, schwycił lejce, batem świsnął i wyjechał końmi kłusem za wrota podwórza.

— Czekaj ty, łajdak! dam ja ci. Ty wystyrkaczu na rozstajnych drogach!... To ty syna matce będziesz odbierać!

Ręce jej zaczęły się trząść, wargi drzeć. Chwyciła za drzewo lecz nie miała kogo niem uderzyć, rzuciła je od siebie.

— I cóżeś, ty stary gapiu, zrobił swoją madrą głową? „Cicho, tylo cicho“ — zaczęła przedrzeźniać męża. — A teraz co? Chłopak ani chce słyszeć o Marynie. Bodaj byś przepadła, babo, żeby rodzić takie świdry.

Była zła na wszystkich, gniew jej wzrastał, tem silniej, że nie miała go na kim wyrzeć.

— Gdzież ten stary? — wołała wyglądając oknem na dziedziniec. — Siedzi se w karczmie i zabawia się z żydem. Wielki pan, wójt, urzędnik pije piwo, ludzie mu się kłaniają, a on puszy się głupiec, a dziecka własnego nie umie ratować.

(C. d. n.)



## Alfons Parczewski poseł do Dumy z Kalisza.

(Do obrazka w nagłówku.)

Jednym z najstarszych i najwięcej dotychczas z prac swoich znanych posłów z Królestwa do Dumy w Petersburgu, jest mecenas Alfons Parczewski z Kalisza, wybitny członek stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Urodzony 15 listopada 1850 r. we wsi Wodzirady, w gubernii piotrkowskiej, ukończył szkoły w Kaliszu, a następnie Szkołę Główną (uniwersytet) w Warszawie. Z zawodu jest prawnikiem i znanym w Kaliszu adwokatem.

Mieszkając na granicy W. Ks. Poznańskiego, z zapałem już od młodu pracować zaczął nad oświatą ludu polskiego w tej dzielnicy. Zwrócił mianowicie uwagę na ludność polską wyznania ewangelickiego, która najłatwiej ulegała przemianom. Napisał dla tej ludności kilka powiastek pouczających i wspomagał wydawaną dla niej gazetkę. Jednocześnie brał czynny udział w pracy oświatowej w Wielkopolsce i na Kaszubach i pierwszy zwrócił uwagę na polskich „obieszasów“.

Pomagał również najbliższym naszym bratymcom Łużyczanom, których pozostała garstka (około 150.000) opiera się nawale niemieckiej. Wydawał dla nich kalendarz i wspierał ich pracę narodowe.

W Kaliszu pracował we wszystkich towarzystwach, mających dobro ogólne na celu, jak towarzystwo dobroczynności, towarzystwo kredytowe, towarzystwo pożyczkowe i t. d. Dla oświaty ludu miejskiego i wiejskiego dużo robił, narażając się nieraz na prześladowanie ze strony władz rosyjskich.

W r. 1905 jeździł do Petersburga w delegacji, która żądała zaprowadzenia języka polskiego w szkołach w Królestwie. Kiedy wrócił do Kalisza władze moskiewskie zaczęły go gnębić. Po zaprowadzeniu stanu wojennego w Królestwie uwięziono Parczewskiego pod zarzutem podburzania żołnierzy do buntu i naczelnik wojskowy chciał go powiesić. Dzięki usilnym staraniom uwolniono Parczewskiego, ale on widząc, że mu grozi nowe aresztowanie w grudniu r. z. wyjechał do Galicyi i teraz dopiero, kiedy go nieobecnego wybrano posłem, wrócił do kraju.

Wracając do kraju poseł Parczewski zatrzymał się na czas krótki we Lwowie i odwiedził naszą redakcję.

Dodać trzeba, że poseł Parczewski pomimo wyczerpanej pracy zawodowej i społecznej znajdował czas na napisanie całego szeregu prac nie tylko popularnych, ale i naukowych. Zwłaszcza prace jego z dziedziny ludoznawstwa i historii są wysoko cenione i zjednały mu godność człon-

ka Akademii umiejętności w Krakowie. Godne są również uwagi jego prace o emigracji polskiej, o przemyśle domowym i o niepodzielnych, wolnych od egzekucji za długi osadach włościańskich.

Gorliwy i niestrudzony w pracy obywatel, światły prawnik i znawca spraw gospodarczych, dzielny mówca Parczewski zajmie z pewnością wybitne stanowisko w Kole polskiem w Petersburgu.

## Wybuch Wezuwiusza.

W południowych Włoszech nad morzem niedaleko od miasta Neapolu wznosi się wulkan Wezuwiusz. Jest to góra wysoka na 1282 m. w kształcie stożka, którego podstawa do wysokości 676 m. zbudowana jest skał ze twardych. Zaś na tej podstawie wznosi się drugi stożek, złożony ze samego popiołu wulkanicznego. Prześliczna to okolica. Pięknie też wygląda Wezuwiusz, okolony zielenią winnic i wieńcem wsi i miasteczek. Tysiące podróżnych zwiedza Neapol, tysiące wdrapuje się na Wezuwiusz, by objąć okiem okolicę. Zbudowano nawet kolejkę, która przewozi ciekawych do stóp stożka z popiołu.

W tem także miejscu wznosi się budynek przeznaczony na obserwatorium, to znaczy miejsce, z którego śledzą uczeni zachowanie się wulkanu. Nie jest to bowiem spokojna góra, jakich tyjące wznosi się w każdym pasmie górskim, ale groźny nieprzyjaciel, który chwilowym spokojem uspiwszy okolicznych mieszkańców, kiedy zdaje się, że bezpiecznie zbierać mogą plony swoich winnic, nagle wybucha, niszcząc dokoła wszelki ślad ludzkiej pracy.

Tak się stało w 70 roku po Chrystusie, kiedy uważany już za zupełnie wygasły wybuchł nagle Wezuwiusz. Zasypał on wtedy piaskiem i popiołem dwa miasta, które dzisiaj odkopują, znajdują je takimi, jakimi je zastał wybuch przed 18 wiekami. Od tego czasu prawie co sto lat bywały większe wybuchy. W ubiegłym miesiącu nastąpił wybuch tak straszny, jakiego od czasów zasypania miast Herkulanum i Pompei jeszcze nie było.

Już od dwóch lat nawiedzały okolice Neapolu mniejsze i większe trzęsienia ziemi, a Wezuwiusz wyrzucał ciągle ze szczytowego otworu czyli krateru kłęby dymu i pary, w pośród których jaśniały od czasu do czasu języki ognia. Z początku kwietnia podziemne grzmoty wzmożyły się bardzo, a Wezuwiusz zaczął buchać ogniem i wyrzucać z wewnątrz całe rozpalone bryły.

Wzrósł niepokój wśród okolicznych mieszkańców wsi i miasteczek. Wkrótce zaczęły zapadać się domy. Słup ognisty wznosił się do wysokości 150 m, a wreszcie otworzył się nowy krater, z którego zaczęły buchać strumienie o-

gnistej lawy, czyli roztopionej masy skalnej, która płynąc w kierunku morza, niszczyła w mgnieniu oka zielone winnice, paliła domy i drzewa. Wśród ludności wzmógł się popłoch szalony, wielu straciło zmysły, tysiące uciekały z rodzinnych siedzib dążąc do Neapolu wśród deszczu popiołu, pod którego ciężarem zaczęły się walić dachy domów, fabryk i kościołów. Nieprzejrzana ciemność zaległa okolicę i trwała noc taka przez cały tydzień. Setki ludzi zbierało się po kościołach i nie pomnąc na grożące niebezpieczeństwo, głośnym śpiewem i modlitwą błagały o zmiłowanie i ukrócenie nieszczęścia. W miejscowości św. Józef zawałił się kościół, grzebiąc w swych gruzach 150 osób. Nie więc dziwnego, że sprowadzone dla ratunku wojsko oprócz sypania grobli, by strumienie lawy skierować od siedzib ludzkich, musiało jeszcze wydobywać z gruzów rannych, zabitych i pół przytomnych wypędzać z kościołów grożących lada chwila zawaleniu. A w samym Neapolu gdzie schroniło się tysiące uciekających, wśród ciągłego deszczu popiołu i ciemności przeociągała ludność z obrazami świętych i przez ulice i przy blasku gromnic śpiewała pieśni nabożne. Trzeba bowiem wiedzieć, że Włosi są bardzo nabożni, zapominają jednak nieraz o tem, że Pan Bóg nie lubi pomagać tym, co zamiast jać się ratunku, opuszczają ręce i zdają się tylko na opatrność Boską.

Dopiero w tydzień spadł najpierw deszcz siaroczany a potem silna burza z ulewą oczyściły nieco powietrze z utrudniającego oddech popiołu i ukazało się po raz pierwszy słońce, przybierając wskutek zaśnaniających je jeszcze chmurą popiołu barwą błękitną. Kiedy wreszcie wszystko ucichło, zobaczono, jakie straszne spustoszenie wyrządził wybuch. Jak niegdyś Herculanium i Pompei, tak teraz Ottajano zasypańem zostało piaskiem i popiołem.

Wiele zaś okolicznych wsi i miasteczek leży w gruzach.

Na przestrzeni 800 hektarów pola zupełnie zniszczone, wszystko źródła w okolicy wyschły. kilkaset ludzi znalazło śmierć. wiele jest rannych a tysiące pozbawionych chleba i dachu. Rozpisano składkę w całym kraju włoskim. Król i papież pierwsi pospieszyli z wielkimi sumami, jednak nędza będzie straszna, dopóki niepomni na wszystko ludzie nie zaczną znowu zakładać swych winnic u żyznych stóp groźnej góry.

Jeden tylko człowiek przez cały czas wybuchu przetrwał na stanowisku grożącym każdej chwili śmiercią. Oto w owem obserwatorium, o którym spomnieliśmy, przebył cały wybuch profesor i uczony Mattucci, spisując skrzętnie każde spostrzeżenie i dając o niem znać telegraficznie do Neapolu, zanim ma się rozumieć i to ostatnie połączenie jego z zresztą ludzi nie zostało przerwaniem. Z kolejki, która prowadziła

na Wezuwiusz nie zostało śladu. Stożek popiołowy Wezuwiusza zupełnie został zniszczony, natomiast powstał drugi nowy. Neapolitańczycy, zapominając o innych stratach, żałują bardzo, że góra została przez to zeszpecona.

Okolo 19 kwietnia Wezuwiusz uspokoił się i zdaje się, jakby zadowolony spoglądał na swe dzieło zniszczenia i morze, którego ciepłotę podniósł tak podczas wybuchu, że na kilometr od brzegu wody była gorąca do 60 stopni.

## Sprawy polskie.

### W zaborze austriackim.

*Obchody 3 Maja. — Stanowisko Kola polskiego wobec nowego rządu. — Zgromadzenie socjalistów we Lwowie. — Wystawa bydła.*

Tegoroczne obchody Konstytucji 3. Maja odbyły się w Galicyi uroczystej niż po inne lata. Na obchód każdego święta działa bardzo nastroj, pod króym się człowiek znajduje, jeżeli jest mu smutno, to i w święto cieszyć się nie będzie, jeżeli sam wesoły, to w święto weselej mu jeszcze, jakimś piękniejszym wydaje mu się ono i uroczystej je obchodzi. Skoro takiego wrażenia doznaje jeden człowiek, to o ile ono silniejsze, jeżeli radością, nadzieją bliżką lepszej doli przepełnione są serca wszystkich, całego narodu. A naród cały zwraca oczy tam, na ten obszar kraju, co przez wiek jęczał w moskiewskiej niewoli, a dla którego lepsze jutro wyrosło. Wprawdzie to jutro poprzedza dużo krwi, wylanęj na darmo, poprzedza nawet walka bratobójcza, na którą patrzeć musiała Warszawa, Łódź, Częstochowa i inne miasta Królestwa, ale Kainów wszędzie się poznaje i my dzisiaj poznaliśmy ich dostatecznie. Czerwony sztandar, który tu był komendą, chwiać się zaczyna; rzeczą naszą, ludu polskiego i polskich robotników, aby minął on, a na jego miejscu wznosił się wy soko sztandar polski, czerwono-biały. Nie dziwo że wobec zmienionego położenia braci naszych pod moskalem, żywiej biją serca wszystkich i napełnione są radością.

Jak pod Moskałem cieszą się bracia nasi na przyszłość, tak i tu w Galicyi nie można wątpić, aby lepsze czasy nie nastąpiły po wprowadzeniu reformy wyborczej. Galicya ma tyle potrzeb, o które muszą się posłowić polscy śmiało i odważnie upomnąć, że muszą to być ludzie naprawdę i szczerze lud miłujący, aby za cenę odznaczeń lub klasowych ustępstw, nie odstąpili od swoich żądań. Br. Gautsch myślał, że uda mu się przeprowadzić reformę wyborczą z pokrzywdzeniem Galicyi, o następcy jego ks. Hohenlohem twierdzą, że nie jest nieprzyjacielem u-

sposobiony względem Polaków. Obecnie toczą się narady pomiędzy Kołem polskim a nim, za kilka dni się dowiemy, jakie jest stanowisko nowego prezesa ministrów wobec Galicyi. Dotąd nie słyhać, aby posłowie polscy odstąpili na krok od swoich żądań i z pewnością nie odstąpią, tembardziej dzisiaj, kiedy dla Polaków w zaborze rosyjskim nadchodzą lepsze czasy, kiedy i dla nich otwiera się pole walki parlamentarnej i politycznej, walki niewątpliwie skutecznej. Ks. Hohenlohe musi liczyć się z tem, że dziś już nie może powiedzieć, jak mówili jego poprzednicy, że Polacy są wprawdzie upośledzeni w Austrii materialnie, ale mają za to swobody narodowe, jakich gdzieindziej nie mają.

Dnia 6. maja odbyło się we Lwowie zgromadzenie, zwołane przez socjalistów, na któ-

tych wszystkich, którzy nie godzą się na projekt rządowy, szkoda pisać. — To wszystko już znane.

Obecnie odbywa się we Lwowie wystawa bydła, urządzona staraniem Tow. gospodarskiego jest na wystawie około 800 sztuk bydła, które przysłali przeważnie włościanie. Dnia 5. maja nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy wobec delegatów władz autonomicznych i rządowych, licznych gości, razem około 500 włościan, przywiezionych przez ks. Wł. ks. Sapiełę.

Onegdaj odbyło się przyznanie nagród za najpiękniejsze okazy. Wystawa przedstawia się wspaniale. Powinno się ją urządzać często, aby zachęcić przez to naszą ludność do hodowli rasowego bydła.



Po masie zastygłej lawy.

rem mówił poseł socjalistyczny Ignacy Daszyński o reformie wyborczej. Zwyczajem socjalistów pan ten nie zostawił suchej nitki na nikim. Koło polskie, do którego, dzięki Bogu poseł Daszyński nie należy, zbeszcześcił, że nie chciało przyjąć tylko 88 mandatów dla Galicyi i przez to nie było na rękę br. Gautschowi. Wiele tam było gróźb pod adresem szlachty, wiele złożeczeń na demokratów narodowych i na

#### W zaborze pruskim.

Hakatystyczne projekty, o których donosiliśmy poprzednio, wchodzi obecnie w życie, stają się czynem. Dzisiaj we wszystkich szkołach ludowych znoszą Prusacy w nauce religii język wykładowy polski, a wprowadzają niemiecki. Była to reszta języka wykł. polskiego, która została w szkole, obecnie i to odebrano.

*Już są skutki.* Socjaliści polscy poddali się





Lawa zalewa winnice.

socyalistom niemieckim i wyrzekli się niepodległości Polski, oraz samoistnej działalności swojej partii. Popatrzmy teraz, jakie skutki pociąga za sobą podobny postępek i jak wielką winę wobec narodu polskiego popełnili nasi socjaliści.

Nie minęło jeszcze dwa tygodnie od czasu ugody z Niemcami, a już jest skutek.

Jak wiadomo, niemieccy socjaliści ogłosili strajk murarzy w Poznaniu, wiedząc dobrze o tem, że strajk nie ma najmniejszej nadziei powodzenia. Wprawdzie „Związek zawodowy polski“ potępił strajk odrazu i przeciwdziałał robotnie niemieckich socyalistów, ale przecież spora część robotników dała się do strajku nakłonić przez „Polską partję socyalistyczną“, która Niemców gorliwie popierała. I tutaj spotkał zawód polskich robotników; pracodawcy bowiem (Niemcy) wypowiedzieli im pracę. Gdy później robotnicy zwrócili się o pomoc do socyalistów, ci kazali wsiadać im do wagonów i jechać do Hamburga, Bremy, i innych miast niemieckich mimo to, że nie byli pewni, czy tam ci ludzie robotę znajdą.

Liczyli na to, że robotnik polski, nie mając pieniędzy na powrót, zostanie w niemieckim mieście i z czasem może jakiegokolwiek zajęcie znajdzie. Nie omylili się w rachubach, gdyż niemieckie organizacje socyalistyczne nie dały zasiłku polskim robotnikom na powrót do kraju i ci musieli zostać w miastach niemieckich. Tymczasem do Poznania sprowadzono robotników-Niemców.

Czy to uczciwe jest postępowanie, albo choć ludzkie?

### W zaborze rosyjskim.

*Dzień 1 i 3 maja w Warszawie. Wybory. Strajki rolne. Napady i zamachy,*

Jeszcze na kilkanaście dni przed 1 maja socjaliści poczęli przygotowywać się do „uroczystego“ obchodzenia dnia tego. Na wszystkie strony rozrzucono odezwy z wezwaniem wstrzymania się dnia tego od pracy. Były one pisane w takim tonie że można się było spodziewać, iż dzień 1-go maja przyniesie coś niespodzianego i zarazem strasznego, wskutek przygotowanych wszędzie oddziałów wojska.

Stało się jednak inaczej. Ogół robotników, do których odezwy się zwracały, bynajmniej nie spieszył się do udziału w pochodach ulicznych, które już tylu ofiar niwinnych były przyczyną.

Zadne odezwy, żadne komendy nie odniosły skutku, robotnicy sami zrozumieli, że żadne uliczne awantury, rowolucyjne pochody, nie przyniosą im nic dobrego, że rząd rosyjski posiada jeszcze dosyć wojska, szczególnie w Królestwie, aby rewolucjonistów zdusić, kładąc trupem na miejscu setki i tysiące ofiar, których śmierć nie przynosi nikomu nic wzamian.

Policya, obawiając się demonstracyi, wydała nakaz zamykania bram domów, kupcy z obawy przed napadami socyalistów pozamykali sklepy, całe miasto wyglądało jak wymarłe, gdyż mieszkańcy, nie chcąc narażać się na wybryki wojska i policyi, nie wychodzili na ulicę. Dzień minął spokojnie, tylko tu i ówdzie rozpasani żołdacy chwytały spokojnych przechodniów, rewidując ich i okładając kolbami. Takie to było święto socyalistów, które też między innymi okazało, do jakiego stopnia stracili oni już działy wpływ na masy robotnicze, zaciągające się coraz liczniej pod sztandar narodowy.

Podobnie jak w Warszawie przeszedł dzień 1-go maja w Łodzi i innych miastach Królestwa.

Rocznicę konstytuhy 3 maja od szeregu lat obchodzono w Warszawie publicznie. Gazety z okazji święta narodowego zamieściły obszernie artykuły, poświęcone konstytucyi, dalej artykuły historyczne z czasów przed i porozbiorowych, na co dawniej nie pozwalała cenzura. Uroczyste nabożeństwo zapowiadane było publicznie plakatami.

Dzień ten będzie też długo pamiętny w Królestwie, ponieważ wtedy odbyły się wybory posłów do Dumy.

Pisaliśmy już, że nie ulega wątpliwości, iż posłami z Królestwa zostaną prawie wyłącznie zwolennicy stronnictwa demokratyczno-narodowego. Tak się też stało tam, gdzie dotychczas wybory się odbyły, a to w 8 guberniach, lubelskiej, piotrkowskiej, radomskiej, kieleckiej, siedleckiej, kaliskiej, suwalskiej i łomżyńskiej oraz w Warszawie i Łodzi.

Wybrano ogółem dotychczas 29 posłów, z czego 47 Polaków i 2 Litwinów w gubernii suwalskiej. Z Polaków znaczna część bo 17 należy do stronnictwa demokratyczno-narodowego, reszta nie należy wprawdzie do stronnictwa, ale została przez stronnictwo polecona wyborcom.

Oto nazwiska posłów z podaniem gubernii, czy miasta, skąd zostali wybrani: Warszawa, *Franciszek Nowodworski*, hr. *Władysław Tyszkiewicz*, Łódź, *Dr. Antoni Rząd*, Gubernia Kaliska, *A. Parczewski*, *Jozef Suchorzewski*. Głowinkowski, włościanin, Gubernia lubelska. hr. *Maurycy Zamojski*, *Jan Stecki*, *Dr. Hilary Malewski*, *Stanisław Nakoneczny*, włościanin. Gubernia Kielecka, *Teofil Wogigowski*. *Jaróński Manterys*, włościanin Gubernia piotrkowska, *Dr. Zbigniew Paderewski*, *S. Kondratowicz*, ks. *Fulman*, *Grabiński*, *Waliński*, Gubernia radomska. *Jan Wigura*, *Dr. Świrzyński*, *Józef Ostrowski*, włościanin, Guberni siedleckiej, ks. *Seweryn Czetwertyński*, *Zaleski*, *Błyskorz*, włościanin, Gubernia łomżyńska; *Chrystowski*, *Harusewicz*.

W 2 guberniach Królestwa wybory odbędą się dopiero przy końcu maja, a to w Gubernii warszawskiej i plockiej, skąd razem ma być wy-

branych 7 posłów. Jest nadzieja, że i tam pójdą wybory nie zgorzej.

We czwartek dnia 10 maja nastąpi otwarcie Dumy państwowej. Posłowie polscy utworzą *Koło polskie*, do którego należeć będą wszyscy posłowie Polacy, nietylko z Królestwa. Prawdopodobnie związane będzie Koło solidarnością, podobnie, jak posłowie nasi do parlamentu austriackiego.

Strejki rolne nie przybierają i nadal szerszych rozmiarów, czem smucą się bardzo socjaliści. Właściciele majątków ziemskich zawiązali między sobą tak zwaną *Radę służbową*; ma ona na celu przeszkodzić strajkom, szczególniej czeladzi, którą najbardziej namawiają socjaliści do porzucenia pracy. Rada służbowa kontroluje położenie czeladzi dworskiej, tam, gdzie ono jest złe, stara się o polepszenie bytu, gdzie właściciele zalegają z wypłatą zmusza ich do natychmiastowej zapłaty i t. d. Właściciele należący do Rady, wydalają z służby tych, którzy agitują za strajkiem.

Napady i zamachy pojawiają się jeszcze ciągle w różnych miastach Królestwa, z czego najstraszniejsze to, że cierpią na tem niewinni, ten zaś, na którego zamach był wymierzony, najczęściej wychodzi cało lub trochę zraniony. W ostatnich dniach wykonano, między innymi, zamach na dyrektora kolei nadwiślańskich w Warszawie *Proskuryakowa*. Kiedy jechał pociągiem, rzucono na niego bombę. Proskuryaków został raniony, zginął na miejscu towarzysząc jego Guttner i woźny Morozow, a prócz tego rannych było około 10 przechodniów.

## Listy od przyjaciół.

Z Drohobycza.

### Polska młodzież rzemieślnicza.

Żyjemy w epoce dziejowej, pełnej dziejowego znaczenia dla całego świata.

I dla nas wybije wkrótce godzina lepszej może przyszłości, a każdy dzień może nas powołać do czynu rozstrzygającego o losie Ojczyzny. Dlatego dążeniem naszym powinno być przygotowanie się na każde wezwanie naszej Ojczyzny.

Oprócz pracy zawodowej mamy jeszcze inną pracę — pracę nad sobą, albowiem przez oświatę i uświadomienie narodowe, dojdziemy do tego, do czego każdy Polak tęskni t. j. do wolności.

Niestety! Musimy się przyznać że stan uświadomienia narodowego jeszcze przed dwoma laty był w naszym mieście bardzo mierny. My młodzież rzemieślnicza pędzeni do pracy zawodowej wczesnym rankiem, cały dzień spędzaliśmy po warsztatach, biurach i innych zakładach

przemysłowych, że nawet nie było czasu zastanowić się nad położeniem naszym i kształcić się w kierunku narodowym. Nie było zresztą takich pobudek zewnętrznych, które by były zdolne pchnąć nas na tory życia narodowego. Dopiero w czasach ostatnich ocknęliśmy się z tego obojętnego dla sprawy polskiej stanu i zastojem umysłowego. Dziwnem się jednak może zdawać lecz prawdziwem, że przebudzenie to i zwrot ku lepszemu nastąpił pod naporem samych Rusinów. Ich zeszlatoroczne zaburzenia i antypolskie wystąpienie oburzyły najumiarkowańsze umysły i otworzyły nasze oczy na podłe ich zamiary i czyny. Sam instynkt samozachowawczy musiał się w nas obudzić i pchnąć na drogę do celów wyższych. Wyrazem tego przebudzenia się było masowe przystąpienie nasze do czytelnicy polskiej, założonej niedawno przez T. S. L. i, że z całym młodzieńczym zapałem wzięliśmy się do pracy. Założyliśmy amatorskie kółko, a zadaniem tego kółka jest skupić i pobudzić ruch umysłowy, jak również zapewnić mu rozwój przez urządzenie odczytów i pogadań historycznych. Zadaniem jego jest też zogniskowanie życia narodowego, dać sposobność korzystnej rozrywki po całodziennej pracy zawodowej i rozbudzić życie koleżeńskie. Niestety, zachwiało się stanowisko tego kółka, a to z powodu sprzeczek i nieporozumień niektórych członków lecz teraz ze zdwojonymi siłami i zapałem przystąpimy do pracy aby powtórzyć niekorzystną ujmę w tej przerwie. Nie bierzmy sobie przykładu z Rusinów, którzy dużo krzyczą i demonstrują, a istotnie nie postępują wcale do swoich celów narodowych. Ażeby Wam koleżdy przedstawić szkodliwość i podłość takich bezcelowych demonstracji, a Szanownym Rodakom, udowodnić moje ostatnie zdanie, wspomnę o zajściu jakie mieliśmy z Rusinami w 2-gi dzień świąt Wielkanocnych. Jak rok rocznie tak i tego roku zeszliliśmy się na placu św. Jura celem zabaw to zw. hakiwki. Rusini zebraли się wcześniej od nas i zaraz na początku pobili młodzież izraelską a jeden z Rusinów niejaki Nehowicz, szewc, podał właśnie wtedy projekt, ażeby przynieść ze Zorji, ruskiego tow., chorągiew i urządzić demonstrację na co wszyscy zgodzili się bez wachania. Kiedy zaczęli się schodzić Polacy zastali już Rusinów bawiących się w „moskiewskiego niedźwiedzia“ wraz z przyniesioną już, a w pośrodku umieszczoną chorągwią żółtawo-niebieską. Po zabawie zaś ruszyli w pochód przez ulice śpiewając antypolskie pieśni. Podczas ich nieobecności bawiliśmy się w najlepsze w przeróżne zabawy, przeplatając je naszymi patryotycznymi pieśniami. Nareszcie wrócili Rusini z pochodu, a widząc, że my tak wyśmienicie się bawimy, ruszyli prosto na nas, chcąc przerwać nam zabawę. Pierwszy raz ustąpiliśmy, lecz gdy atak z ich strony powtórzył się, stanęliśmy w zwartym szeregu i nie prze-

puściliśmy Rusinów. Wtedy oni, wpadłszy w rezuński i hajdamacki entuzjazm, ciskali na nas gradem kamieni. Kilku naszych zostało ciężko ranionych a wielu lekko. My jednak, chcąc okazać naszą wyższość nad nimi i aby to zajęcie nie doprowadzić do krwawej i prawdziwej bitki, pohamowaliśmy zapalczywych, a całą sprawę oddaliśmy w ręce sądu. Widzicie więc koledzy, że na nic nie zdadzą się puste słowa i bezcelowe demonstracje.

Weźmy się więc prawdziwie i ze szczerym zapałem do pracy nad naszym wykształceniem narodowem.

Pokażemy że w naszych piersiach żyje ten duch narodowy i poczucie polskości, że i my w każdej chwili gotowi jesteśmy poświęcić się i stanąć do walki z wrogiem naszym za sprawę Matki naszej Ojczyzny, za sprawę niepodległości Polski. Niech to dodaje nam ducha i utrwala nas w tej hardości i wierze i z tem przekonaniem dążmy dalej, dopóki nie dojdziemy do celu do wolności i niepodległości Polski.

Czołem!

Członek czytelnicy T. S. L.

S. B.

## Poradnik gospodarski.

### *Ostrzeżenie przydróżne we Francyi.*

Minister rolnictwa we Francyi kazał umieścić przy drogach polnych i leśnych tablice z napisami następującymi: Jeź żywi się się myszami, ślimakami, pędrakami, zwierzętami wielce szkodliwymi dla rolnictwa. Nie zabijajcie jeża! — Kret bezustannie zjada pędraki i różne szkodliwe robactwo. W żołądku jego nie znaleziono nigdy roślin. Nie zabijajcie kreta! — Ropucha niszczy na godzinę 20—30 robaków. Nie zabijajcie ropuchy! — Chrabąszcz i pędrak są głównymi nieprzyjaciółmi rolnictwa. — Chrabąszcz leże 60—100 jaj, z których powstają pędraki i nowe chrabąszcze. Zabijcie je! — Przydałyby się u nas takie ostrzeżenia.

## Wiadomości.

### Z kraju.

**Obchody 115 rocznicy Konstytucyi 3. Maja** odbyły się uroczystość we Lwowie, Krakowie i po mniejszych miastach. Dzień deszczowy nie sprzyjał jednak uroczystości. Rano odbyły się uroczyste nabożeństwa po kościołach potem pochody, wieczorem zaś zbierano się w

większych salach do wystuchania mów i pieśni narodowych. — Wszystkich tych uroczystości po całym kraju opisać niepodobna, bo zadrukować by niemi można kilka gazet, jak nasza.

† **Antoni Kalina.** We Lwowie zmarł w zeszły piątek Antoni Kalina, profesor Uniwersytetu lwowskiego, mąż wielce zasłużony dla polskiej nauki. Zajmował się głównie badaniem języków słowiańskich. Założył on we Lwowie Towarzystwo ludoznawcze, dla badania zwyczajów i obyczajów ludu polskiego, on też był redaktorem pisma tej sprawie poświęconego p. t. „Lud”. Ś. p. Kalina był człowiekiem wielkiej nauki i głębokiej wiary. Na kilka dni przed śmiercią podpisał odezwę do narodu celem uczczenia rocznicy ślubów Jana Kazimierza, kiedy to król ten ofiarował Koronę polską Naśw, Maryi Pannie Ś. p. Kalina pochodził z Poznańskiego.

### *Tow. szkoły ludowej wśród żydów.*

We Lwowie istnieje Koło T. S. L. im. Goldmana, które pracuje wśród żydów, celem podniesienia ich oświaty narodowej polskiej. Koło to rozpoczęło zakładanie podobnych Kół w innych miastach. Założyło je już w Mostach wielkich, Rudkach, Stanisławowie, a w ubiegłym tygodniu w Złoczowie. Goldman był gorącym patriotą polskim w r. 1863 dzielnie walczył w powstaniu. Koła T. S. L. zakładane pod jego imieniem, mają na celu podniesienie oświaty wśród ludności żydowskiej i rozbudzanie wśród nich miłości dla Polski, którą wspólnie z nami od tylu wieków zamieszkują.

**Strajk robotników na Śląsku.** W Witkowskich hutach żelaznych zastrajkowało 10.000 robotników. Powodem było wydalenie znacznej liczby robotników za udział w socjalistycznym święcie 1-go maja. Zarząd fabryk nie zgodził się przyjąć napowrót wydalonych robotników i zamknął wszystkie huty i warsztaty.

**Socjaliści się gniewają** z powodu upadku ich przyjaciela p. Gautscha. W ubiegłą niedzielę urządzili oni we Lwowie zebranie na placu publicznym, gdzie Daszyński odgrażał się wieszaniem panów. Potem urządzili pochód, gdy policja chciała im odebrać czerwoną szmatę, którą niby sztandar nieśli na czele, powstała bójka, przyczem wiele osób nawet niewinnych zraniono.

† **Jan Zacharjasiewicz,** sławny powieściopisarz, zmarł 6 b. m. w Krzywecy nad Sanem, liczył już lat 84. Pisywał pod przybranym imieniem: „Adam Ptug”. Napisał bardzo dużo pięknych powieści, najslawniejszą jest: św. Jur.

**Polską kasę pożyczkową** założyła w Stanisławowie polska organizacja narodowa celem dostarczenia tanich a dogodnych pożyczek

włościanom polskim w powiecie. — Dyrektorami wybrano panów: Cetwińskiego, Markowskiego i Fabiańskiego.

**Powiatowe zebranie kótek rolniczych** odbyło się w Przemyślu 4. b. m. pod przewodnictwem ks. Federkiewicza. Po przemowie preseza p. Cieleckiego i p. Czajkowskiego. Dr. Duleba mówił o znaczeniu kótek rolniczych, poczem wybrano Zarząd powiatowy, z następujących osób: Włościanie: Farylink Józef, Głiński Jan, Hnatkiewicz M., Kiettyka Jan, Klaczak Jan, Musak W., Zygała Fr., Księża: Federkiewicz Jakób, Deutschka Edm., Miksiewicz Michał, Solecki Jędrzej; z większej własności: Bielawski Jan, Janicki Karol, Jarużalski Józef, dr. Józef Romanowski, Władysław książę Sapieha, nadto Brzoza Antoni, poczmistrz, Zalewski Michał, em. urzędnik.

Potem radzono nad sposobami ulepszenia gospodarstw rolnych i nad zakładaniem i poprawianiem sadów. — Postanowiono też zakładać po wsiach ochotnicze straże pożarne.

**Koło Pań Tow. Szkoły ludowej w Przemyślu** wydało sprawozdanie za rok 1905. Koło liczyło 281 członków, pod zarządem Koła pozostawały 3 szkoły normalne, 1 szkółka początkowa, 16 czytelni i wypożyczalni bezpłatnych i 2 szkoły analfabetów; w ciągu roku urządzono 62 odczytów, wykładów i pogadanek, 5 przedstawień teatralnych, 3 obchody rocznienarodowych. Sprawozdanie kasowe wykazuje w przychodach 3870 K 34 h., w rozchodach 3610 K. 06 h., długi Koła wynoszą 1120 K 20 h. Największy wydatek pochłania szkoła w Reczpolu, której naprawa z powodu grzyba, wynosiła w minionym roku 1137 K 40 h. Na walnem zgromadzeniu odbytem w dniu 3. kwietnia przy udziale 60 członków. Wybrano przewodniczącą p. K. br. Lipowską, zastępczynię p. W. Tarnowską i zarząd z samych pań. W Przemyślu ma powstać drugie Koło T. Ś. L. mianowicie Koło męskie.

### Ze świata.

**Duma rosyjska** rozpoczęła się we czwartek 10 bm. Car osobiście otworzył dumę mową z tronu. Rano odbyły się nabożeństwa, w Petersburgu świętowano.

**Ustąpienie Wittego.** Naczelnik rządu rosyjskiego hr. Witte z końcem zeszłego tygodnia podał się do dymisji.

Powodem tego była niezgoda między Wittem, a ministrem spraw wewnętrznych Durnowem, który na każdym kroku przeszkadzał Wittemu. Durnowo tłumił rewolucję gwałtownymi środkami, Witte chciał przejednać rewolucjonistów. Car i jego doradcy byli za Durnowem, potrzebowali jednak Wittego do zaciągnięcia

pożyczki zagranicznej. Kiedy ją dostali, Witte stał im się niepotrzebny i poszedł w odstawkę.

Następcą jego został mianowany Goremkin, specjalista od spraw włościańskich, nieprzychylnie usposobiony dla wolności w Rosyi. Trzeba przewidywać, że nowy rząd rozpocznie walkę z Dumą. Razem z Wittem ustąpił Durowo i prawie wszyscy ministrowie.

**Zatarg między Turcyą i Anglią.** Półwysep Sinaj, gdzie to niegdyś tułali się żydzi na puszczy po wyjściu z Egiptu, należy obecnie do państwa egipskiego. Egipt ma własnego sułtana, jednak zostaje po zwierzchnictwie Turcyi i protektoratem czyli opieką Anglii.

Granica między Egiptem i Turcyą idzie przez Sinaj, niebyła ona jednak dokładnie oznaczona. Teraz Turcyja wystąpiła z pretensjami do miasta Taba nad morzem leżącego i zajęła je swoim wojskiem. Przeciw temu wystąpiła Anglija która zażądała od Turcyi, aby swe wojska z Taby napowrót zabrała. Powstał stąd zatarg. Turcyja wybudowała kolej z Damaszku do Mekki, miasta świętego dla Turków. Kolej ta idzie niedaleko od Taby i ten port potrzebny jej jest dla zabezpieczenia tej kolei. Anglikom zaś to nie na rękę, ponieważ usadowienie się w Tabe Turcyi zagraża kanałowi suezkiemu Sułtana tureckiego popiera cesarz niemiecki i zachęca go do oporu przeciw Anglikom, Ci zaś wysłali silną flotę złożoną z 20 wielkich okrętów dla zagrożenia Turcyi.

Jak w niedawnym zatargu o Marrokko tak teraz o Tabę występuje ręka niemiecka. Sprawa marokkańska skończyła się klęską Niemiec, tak zapewne skończy się i sprawa o Tabę. Anglię popierają Francya i Rosya, Niemcy są osamotnione i wszystkie ich intrygi skończyć się muszą niepowodzeniem

**Powstanie murzynów przeciw Anglikom.** W południowej Afryce, należącej do Anglii, wybuchło powstanie murzynów i Zulusów. Rząd angielski nałożył na nich nowy podatek od głowy. Ponieważ murzyni odmówili płacenia go, rząd wysłał egzekucję. Przytem przyszło do starć wielu murzynów uwięziono i 14 z nich stracono w obecności wszystkich naczelników. To wywołało bunt. Na czele powstańców stanął książę murzyński Bambata, którego rząd skrzywdził oddawszy władzę nad jego plemieniem nie jemu, lecz jego młodszemu bratu.

**We Francyi** odbyły się nowe wybory posłów do parlamentu. Dotychczasowa większość rządowa, złożona z radykałów i socjalistów, zwyciężyła. Zyskali oni nawet 24 nowych mandatów. Partya przeciwna rządowi radykałów straciła dużo przez to, że rząd przed samymi wyborami wiele osób z pośród niej aresztował pod zarzutem, że chcą wywołać rewolucję i obalić rzeczpospolitą.

**Układy nowego rządu** z Kołem polskiem w Wiedniu podobno idą pomyślnie.

Koło chce poprzeć reformą wyborczą jeżeli rząd przyzna Galicyi odpowiednią ilość posłów i rozszerzy prawa sejmu. Ks. Hohenlohe podobno zgadza się na te warunki. Szczegóły tych układów jeszcze są nieznanne.

**Król angielski we Francyi.** Edward VII. król angielski przybył w gościnę do Paryża, podejmowany bardzo uroczyście. Te odwiedziny bardzo gniewają Niemców, widzą oni bowiem w tem manifestację przeciw sobie. Między Francją i Anglią nastąpiło w ostatnich czasach ścisłe przymierze, zwrócone przeciw Niemcom.

Nic dziwnego, że Niemcy wściekają się ze złości, widzą oni bowiem, że wszystkie państwa zwróciły się przeciw nim.

Po upadku Wittego także Rosya zbliża się do przymierza angielsko-francuskiego przeciw Niemcom. Tylko jedna Austryja dotrzymuje im przyjaźni, ale i to niedługo może się skończyć.

**Zjazd konstytucyjnych demokratów,** zwanych krótko kadetami, odbył się w Petersburgu zaczawszy od zeszłego piątku. Kadeci, jak wiadomo, odnieśli zwycięstwo przy wyborach do Dumy, większość posłów do nich należy. Obrodowali oni nad tem jak mają postępować w Dumie.

### Wydawnictwa „Ojczyzny“

są do nabycia w redakcyi lub w księgarni Kędzierskiego i Maniszewskiego. Lwów, plac Halicki.

Dotychczas wydaliśmy następujące książeczki:

2. Nawozy kupne i zielone, nap. dr. J. Pawłowski.
3. Samodzielność Galicyi nap. Wł. Studnicki.
4. Mieczysław Romanowski nap. K. Wróblewski.
5. Stanisław Żółkiewski nap. J. L. Popławski.
6. Zasady gospodarki narodowej, nap. P. Panek.
7. Bitwa pod Grunwaldem.
8. Polityczne urządzenia Austrii i Galicyi.
9. Tadeusz Kościuszko nap. Bartosz.
10. Pieśni narodowe.
11. K. Augustyn Kordecki, nap. Antoni Sosna.
12. Galicya w liczbach, napisał J. L. Popławski.
13. Japonia, napisał Władysław Studnicki.
14. O wychowaniu dzieci, nap. Wanda W.
15. Burak cukrowy, napisał Józef Pawłowski.
16. Konstytucya 3-go Maja nap. Antoni Sosna.
17. Na mogile, napisała Jadwiga z Łobzowa.
18. O pożytku z łaźni, napisał dr. Pręgowski.
- 19—20. Ojciec nasz, nap. Wanda Wojciechowska.
- 22—23. Powstanie listopadowe, napisał Bartosz.
25. Poradnik podatkowy, napisał Bartosz.
26. O zakładaniu mleczarń, nap. Z. Ilnatowicz.
27. O Bohdanie Chmielnickim, n. Fr. Gawroński.
- 28—29. O Pszczelnictwie, nap. A. Zieliński.
30. Wawel, katedra i zamek król. nap. Bartosz.

Każda książeczka osobno kosztuje 10 h., podwójna 20 hal., 12 z tych książeczek wraz z opłatą za przesyłkę wysłamy za 1 K.

### Składka

Kółko rolnicze w Małachowie z zysków, które osiągnęło z przedstawień amatorskich „Jasełek“ przeznaczyło 5 koron, na rzecz nauczycielstwa ludowego w Królestwie.

### Odpowiedzi Zarządu.

P. Barcik. Stempel i znaczek na 10 hal. otrzymaliśmy i zapisali na prenumeratę, Zarząd Kółka rolniczego Gniewczyn. K 4 na rok 1906 otrzymaliśmy. P. Józef Szapatak. kor. 1 otrzymaliśmy.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.



### Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonej pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone austriackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej w Tryeście

### „Austro Americana“

jako jedyne austriackie Towarzystwo żeglugi, które na mocy rozporządzenia ministryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, **ustanowiło Generalną Agencję Goldlust i Ska dla Galicyi i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania powszechnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: oprócz swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i kierować ruch wychodźców o ile możności, przez austr. port Tryest. Towarzystwo i tegoż agenci mają czuwać nad tem ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedają kart okrętowych załatwiają w **Generalnej Agencji w Krakowie, ul. Lubicz,** oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej oraz **główna Agencya we Lwowie, Błonie 2, i prowincjonalne agencye.**



C. k.  uprzyw.

Towarzystwo ubezpieczeń  
**Riunione Adriatica di Sicurta**  
 w Tryjeście

założone w roku 1838, a od roku 1841 operujące  
 w Galicji i na Bukowinie przyjmuje

- 1 Ubezpieczenia na życie pod najprzystępniejszymi warunkami i najniższą premią w rozmaitych kombinacjach.
- 2 Ubezpieczenia budynków, ruchomości, zapasów ziemiopłodów i t. p. od szkód wyrządzonych przez pożar, piorun i eksplozyę.
- 3 Ubezpieczenia od kradzieży z włamaniem.

**Fundusze gwarancyjne zwyż 130 milj. k.**

Zapłacone szkody od założenia Towarzystwa zwyż 20 milj. kor.

- 4 Ubezpieczenia ziemiopłodów od gradobicia na rachunek Towarzystwa dla ubezpieczenia gradowego i reasekuracyjnego „Meridionale” w Tryjeście przyjmuje

Generalna Agencja c. k. uprzyw

**Riunione Adriatica di Sicurta**

we Lwowie, pl. św. Ducha 1. 3.



Chce Pan w łatwy sposób  
 zarobić pieniędzy?



to niech Pan zażąda darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów zegarmistrzo wskich i towarów muzycznych

**F. Pamm, Kraków**

Zielona L. 3.

**Do Ameryki i Kanady**

karty okrętowe (szyfkarty)



Po tym szyldzie po  
 znaję się sklepy, w któ-  
 rych sprzedaje się SIN-  
 GERA maszyny do  
 szycia

**Singer Co Tow. Akc.**  
 maszyn do szycia

Lwów. Sykstuska 6. filia Gródecka 30



Powszechnie znany i wszechstronnie  
 polecony aptekarza

**A. Zierrego Balsam**

Działa przy złem trawieniu z jego ubo-  
 cznymi objawami, jak odbijaniu, za-  
 twardzeniu, kurczach żołądka, braku  
 apetytu, **Influenzy**, katarze, zapaleniu,  
 osłabieniu i t. d.

Działa skutecznie i bez bólu, łagodzi  
 kaszel, czyści flegmę.

Najmniejsza wysyłka pocztą 12 małych  
 albo 6 dużych flaszek Koron 5 opłatnie

60 małych albo 30 dużych flaszek 15 Koron.  
 Uważać należy na urzędową markę ochronną.

**Aptekarza A. Thierrego MAŚĆ centyfoliowa**

łagodzi i goi bóle etc. Najmniejsza wysyłka 2 słoje opła-  
 tnie 3'60 kor. Książeczkę pouczającą o użyciu balsamu  
 i maści wysyła się na zamówienie albo na żądanie osobno  
 i za darmo. Adresować należy:

**Aptekarz A. ZHIERRY** — Pregrada przy Rohitsch —  
 Sauerbrunn.



wydaje przez Wys. Namiestnictwo konc. Agencja  
**Red Star Line — Linia czerwonej gwiazdy**

królewsko belgijskie **pospieszne** okręta.

Wikt doborowy. — **Ceny najtańsze.** — Prospekta  
 bezpłatnie.

Podróż okrętem trwa 7 i pół dnia

**Lwów, Gródecka 89 II. p.**

(naprzeciw głównego dworca kolei).

# BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką  
Lwów, przy ul. Brajerowskiej liczba 11. a.  
zawiązany i prowadzony przy współudziale Banku  
krajowego

organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Geometra Banku uskuteczni pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki a Bank oczyszcza grunta kupione przez parcelantów ze wszystkich długów dworskich, sporządza kontrakty kupna, przeprowadza intabulację parcelantów za właścicieli nabytych gruntów i wyrabia im pożyczki w Banku krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich Bank parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent tak z całego kraju jak i Ameryki. Od wkładek oszczędnościowych płaci Bank 4 $\frac{1}{2}$  0/0

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„Bank parcelacyjny we Lwowie“.

## Na Reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

**Linimentum Gaultheriae compositum**  
z prawnie zarejestr. marką ochronną

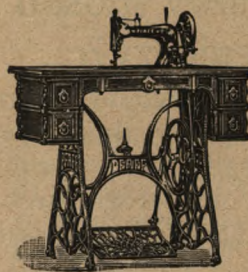
## „NERWOL“

chem. dr. JULIUSZA FRANZOSA aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron nie licząc opakowania i franco. Tysiące listów dziękczynnych do przegłądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie aptece chemika

### Dr. Juliusza Franzosa

w Tarnopolu.

We Lwowie do nabycia w aptekach De-wehego, Haya Łazowskiego.



## Tak zachwalane

przez agentów Tow. pruskiego Singera maszyny do szycia i haftu są starego systemu wyszłego z użycia, które pod względem wykończenia, jakości, jak również najnowszych ulepszeń nie wytrzymują konkurencji z maszynami, które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 33 lat bez pomocy natrętnych agentów. **Ostrzegam** przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30% prowizji, kupujący zaś dostają lichą i drogo zapłaconą nę pod nazwą oryginalna.

Pierwszy i największy w kraju

**Skład maszyn do szycia**

który nie posługuje się agentami.

Tylko we Lwowie Hotel Zorza

Proszę żądać cenników.

**JÓZEF IWANICKI**  
mechanik i specjalista.